

Tomasz Ślęczka
Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

NADAWCA I ODBIORCA W DZIENNIKU WYPRAWY STEFANA BATOREGO POD PSKÓW JANA PIOTROWSKIEGO

W 1894 roku Aleksander Czuczynski opublikował zbiór listów Jana Piotrowskiego do marszałka wielkiego koronnego, Andrzeja Opalińskiego, z ostatniej, pskowskiej wyprawy Stefana Batorego¹. Wprawdzie jego dorobek pisarski jest bogatszy, a kilkanaście listów oraz dziennik wciąż pozostają w rękopisie², zdecydowałem się skoncentrować uwagę wyłącznie na opublikowanym zespole przede wszystkim z powodu jego tematycznej zwartości.

Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków budził dotąd umiarkowane zainteresowanie badaczy literatury³, znacznie chętniej sięgali po niego historycy, dla których

1 J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894. Jest to, jak dotąd, jedyne kompletne wydanie tego zespółu (wszystkie cytaty pochodzają z tego wydania, oznaczam je bezpośrednio w tekście głównym poprzez podanie numeru strony w nawiasach kwadratowych; jedyną zmianą, na jaką się zdecydowałem, jest przywrócenie w tekście głównym łacińskich sformułowań, które dziewiętnastowieczny wydawca przeniósł do przypisów i zastąpił polskimi tłumaczeniami). Obszerny wybór listów z tej wyprawy znajdujemy w *Antologii pamiętników polskich XVI wieku*, red. R. Pollak, wyb. i oprac. S. Drewniak i M. Kaczmarek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 280-351. Omówienie dziejów tekstu oraz historii jego edycji zob. w: W. Lipoński, *Zapomniany Wielkopolanin ksiądz Jan Piotrowski, sekretarz kancelarii królewskiej, Pasek XVI wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2009, s. 149-150.

2 Najobszerniej kwestią rękopiśmiennych zasobów pism Piotrowskiego zajął się Kamila Schuster, *O kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1959, s. 37-73. Zwięźlejsze omówienie zob. W. Lipoński, *op. cit.*, s. 150-153 (warto zaznaczyć, że zaliczony przez Lipońskiego do dorobku Piotrowskiego *Diariusz oblężenia Pskowa* miał zapewne innego autora. Wydawca tego dzieła, Jerzy Urwanowicz, przekonująco wywodzi, iż mógł nim być któryś z kolegów Wielkopolanina, a on sam jedynie korzystał z owoców jego pracy; zob. *Diariusz oblężenia Pskowa*, wyd. J. Urwanowicz, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” 1996, z. 10, s. 144-145).

3 O autorze i jego dziele zob. J. Rytel, „Pamiętniki” *Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, *passim*; A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 39-42; M. Kaczmarek, *Wstęp*, [w:] *Antologia*, s. LXXI-LXXVIII; W. Lipoński, *op. cit.*, s. 141-171. Zachęcony stosunkowo świeżą datą wydania czytelnik tego opracowania przeżyje jednak spore rozczarowanie – jego autor zdecydował się opublikować pracę „w formie przybliżonej z 1968 roku. Głównym moim staraniem było jednak, by tekst mój oddawał ówczesny stan wiedzy o Piotrowskim, i nie uwzględniał mojego późniejszego doświadczenia” (W. Lipoński, *op. cit.*, s. 170); tam też wyjaśnienie powodów tego osobliwego zamysłu; M. Bauer, *Między listem a pamiętnikiem. O strukturze relacji w „Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków” Jana Piotrowskiego*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 65-73.

stanowi jedno z kapitalnych źródeł do dziejów ostatniej kampanii Batorego⁴. Gatunkowa klasyfikacja interesującego nas dzieła jest złożona. Zagadnieniem tym stosunkowo niedawno zajął się Marcin Bauer, który przekonujące rozważania zamknął konkluzją, iż *Dziennik...*

jest przede wszystkim diariuszem, ponieważ większość elementów widocznej w nim struktury relacji łączy go z tym właśnie gatunkiem piśmiennictwa. W związku z tym, utwór Jana Piotrowskiego zaliczyć trzeba raczej do istotnych zabytków dawnego pamiętnikarstwa, nie epistolografii. Na marginesie warto jednak dodać, że formalno-kompozycyjne cechy listu według typologii zaproponowanej przez Stefanię Skwarczyńską pozwoliłyby określić omawiany tekst jako dziennik-list⁵.

O Janie Piotrowskim (ok. 1550-1591), szlachcicu z Wielkopolski, wiemy niewiele⁶. Prawdopodobnie odbył studia w Padwie i Ingolstadt, od schyłku panowania Zygmunta Augusta pełnił funkcję sekretarza w kancelarii królewskiej. Był również członkiem polskiego poselstwa, które w 1573 roku wysłano do Francji. Wojciech Lipoński uważa, że do tego doborowego grona trafił z uwagi na „opinię sprawnego sekretarza u poprzedniego monarchy, reprezentował sporą wiedzę i szerokie horyzonty myślowe wyniesione ze studiów zagranicznych, wreszcie znał języki obce, w tym na pewno łacinę i włoski, być może francuski”⁷. Jak wielu niezbyt zamożnych członków swego stanu wybrał karierę duchowną. Osiągnął w niej spore sukcesy finansowe (w spadku pozostawił znaczną sumę 20 tys. złp.) i urzędowe (kanonikat krakowski, poznański, wreszcie gnieźnieński oraz kustodię sandomierską), jednak przedwczesna śmierć zamknęła tę obiecującą drogę na szczyty kościelnej hierarchii.

Półoficjalnym zadaniem Piotrowskiego było regularne sporządzanie diariusza oraz jego przesyłanie marszałkowi Opalińskiemu (ksiądz kanonik od początku związał swą karierę z wielkopolskim magnatem). Wprawdzie królewscy sekretarze zobligowani byli do zachowania tajemnicy służbowej i nie wolno im było wynosić poza kancelarię pozyskanych informacji, jak i udostępniać osobom nieupoważnionym odpisów sporządzanych dokumentów, jednak powszechna praktyka zdecydowanie odbiegała od surowych założeń. Mimo to autorowi trudno postawić zarzuty w tej materii, w końcu odbiorcą korespondencji był formalny zwierzchnik całego dworu i do jego kompetencji należało kierowanie życiem tego skomplikowanego organizmu (to, że akurat Andrzej Opaliński niechętnie wypełniał swoje obowiązki przy dworze, niewiele zmienia). Jedynym niebezpieczeństwem (z czego zresztą Piotrowski zdawał sobie sprawę

4 Zob. H. Kotarski, *Wojsko polsko-litewskie podczas wojny inflanckiej 1576-1582. Sprawy organizacyjne, cz. 1: Literatura i źródła*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1970, s. 70-71; ostatnio D. Kupisz, *Psków 1581-1582*, Warszawa 2006, s. 10.

5 M. Bauer, *op. cit.*, s. 73.

6 Zwięzły biogram w: W. Dworzaczek, *Piotrowski Jan h. Świnka*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 474-476.

7 W. Lipoński, *op. cit.*, s. 143.

i wyraźnie to zaznaczył w liście z 17 stycznia 1582 roku [208]) była możliwość dostania się takiego pisma w niepowołane ręce.

O protektorze Piotrowskiego, Andrzeju Opalińskim (1540-1593), wiadomo sporo, choć i on nie doczekał się osobnej monografii⁸. W czasie zamkniętym ramami diariusza piastował urząd marszałka wielkiego koronnego, starosty generalnego Wielkopolski oraz kilka mniej znaczących w Wielkopolsce (był starostą śremskim, kasztelanem przemęckim i śremskim). Mimo iż podczas elekcji 1575 roku popierał zdecydowanie kandydaturę cesarza Maksymiliana, a nawet – zobowiązany do tego urzędem – ogłosił go królem (co prawda z pewnym opóźnieniem), szybko jednak zmienił front i związał się z Batorym, jak również z Janem Zamoyskim (polityczne kontakty z kanclerzem nie okazały się zresztą trwałe i po śmierci króla Stefana drogi obu dygnitarzy zaczęły się rozchodzić, zwłaszcza że Wielkopolanin powiązał swą karierę z nowym monarchą); w trakcie wyprawy pod Psków pozostawali oni politycznymi sprzymierzeńcami.

Oto dzieło i dwie istotne jego postacie; w mym artykule poszukam śladów ich obecności. Towarzyszyć mi będzie świadomość, że w tak specyficznym dziele, jakim jest pisany na zamówienie diariusz, możliwość swobodnej ekspresji autorskiego „ja” jest mocno ograniczona, nad doborem i organizacją materiału zaś ciąży wola zleceńodawcy. Mimo tych ograniczeń wiele można powiedzieć zarówno o ujawnionych poglądach autora, jak również o zainteresowaniach i kondycji intelektualnej adresata.

1. Ślady obecności autora

1.1. Samoświadomość autorska

O swej misji Piotrowski *expressis verbis* wspomina dwukrotnie, od razu na początku diariusza.

Tak, jako Wmci, mój Miłościwy Pan, pisać mi i rozkazywać raczysz, abym starego zwyczaju pisania do Wmci nie zaniechał, czynić to zawsze będę, bym w tem jedno woli Wmci, mego Miłościwego Pana, dogodzić mógł, a na tej trudnej a dalekiej drodze nie ustał. Rzeczy przeszłe, które się *in absentia* u Dworu działały, trudno wypisać mam, bo nikt sprawy dać nie umie. Rozjechali się też byli sekretarze wszyscy od Dworu, dopiero się zjeżdżają teraz. Ja też jakobym dopiero przystał: ledwo mię ludzie znają i Pan; widzę, że się znowu przysługować przyjdzie. Co mam czynić rozmyślam się, jednak ochyńę się jeszcze na tę trzecią wojnę [5-6].

Oraz –

Na tegorocznej wojnie będąc, cokolwiek by się na niej działo, a ja też wiedzieć i domyślić się będę mógł tym sposobem, jako rozkazanie WM, mego MPana, przeszłego roku, to jest *per dies acta* pisać, beło, wypisować WM będę. O to jedno WM swego MP proszę, aby i pisanie

8 W. Dworzaczek, *Opaliński Andrzej z Bnina herbu Łodzia*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, s. 72-78; nic nowego nie wnosi dużo zwięźlejsze opracowanie późniejsze tegoż badacza (W. Dworzaczek, *Opaliński Andrzej h. Łodzia*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, red. A. Gąsiorowski i J. Topolski, Warszawa-Poznań 1981, s. 528-529).

moje do cudzych rąk nie przychodziło i jeśli niedostatecznie albo wiadomości nie tak, jakby wola WM była, nie miało w sobie, to mi żadnej nielaski nie niosło u WM, gdyżem tak wielkim sekretarzem nie jest, abym wszystko wiedzieć miał. Wiem ci, żeć to sromota moja, ale a cóż mam rzec, kiedy tak fortuna chce mieć [8].

Dla praktyki pisarskiej Piotrowskiego z przyjętych założeń wynikać zatem będą oczywiste konsekwencje. Po pierwsze, przez odwołanie do ustalonego zwyczaju odnowiona zostaje więź między stronami. Ksiądz kanonik nie jest w swym fachu nowicjuszem, wolno też domniemywać, że sposób prowadzenia narracji odpowiadał zleceniodawcy, skoro ten zdecydował się na kontynuację, a różnego rodzaju problemy – o ile się pojawiły – zostały rozwiązane już wcześniej⁹. Po drugie, zastrzeżę wyraźnie (bo aż dwukrotnie – musiało to więc być dla niego ważne), że nie jest w stanie dotrzeć do wszystkich interesujących informacji. Wiele też razy da później świadectwo swych ograniczeń, brak wiadomości tłumacząc stosunkowo niską rangą¹⁰. Na szczęście tego rodzaju niedogodności można było w pewien sposób obejść – w notatce z 12 lipca prosi Opalińskiego, by ten osobiście napisał do kanclerza litewskiego Ostafiego Wołłowicza w sprawie odpisów listów moskiewskich, których ten Piotrowskiemu odmówił. Na marginesie dzieli się refleksją, że Litwini „nieużyci są i w małych rzeczach” [19]¹¹.

Po trzecie – Piotrowski akcentuje posłuszeństwo pańskiej woli oraz najwyższy stopień staranności. Znany z retorycznego obyczaju wymóg, nakazujący w *exordium* zalecić się słuchaczowi lub czytelnikowi i przedstawić jako osoba skromna oraz kompetentna, zostaje oczywiście wypełniony zarówno w obu wskazanych deklaracjach, jak i w rozsianych po tekście uwagach (o własnych zabiegach nie zawadziło przecież przypomnieć). Uderza w tym jednak poczucie osobistej godności – Piotrowski ani razu nie sięgnie po formuły samoponiżenia¹². Do adresata zwraca się bezpośrednio, pisze rzeczowo (choć jednocześnie potrafi rozbudować partie opisowe czy też dać wyraz targającym nim emocjom), jednak marszałkowi wielkiemu koronnemu nie schlebia. Jeśli przychodzi mu usprawiedliwić się z niewiedzy, uczyni to wyłącznie za pomocą logicznych argumentów, *argumenta ad misericordiam* są mu obce¹³. Interesujące okazuje się zatem i to, czego w tekście nie ma.

9 Musimy się kontentować tymi informacjami, gdyż nie zachowało się ani jedno pismo marszałka wielkiego koronnego do jego korespondenta.

10 Czy i to miałyby się okazać sugestią konieczności dalszego promowania Piotrowskiego?

11 Ten obecny w całym właściwie diariuszu antagonizm polsko-litewski wart jest skądinąd odrębnego studium.

12 Mam tu na myśli tę szczególną, inspirowaną Starym Testamentem, odmianę toposu skromności (zob. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 91).

13 Co jednocześnie różni go od autora podobnych, choć powstałych nieco ponad sto lat później, relacji z dworu Jana III Sobieskiego, sporządzanych przez Kazimierza Sarneckiego. Rezydent podkanclerzego litewskiego, Karola Stanisława Radziwiłła, na kartach listów niejedną raz wyjątkowo uniżenie przeprosza swego magnackiego patrona za uchybienia w zamieszczonej w nagłówku jednego z listów tytułaturze oraz za pewne niedociągnięcia w pozyskiwaniu interesujących księcia pana informacji.

Po czwarte, prosi o zachowanie wysyłanych pism w sekrecie. Z pewnością liczył się z tym, że adresat może – wedle swej woli – podzielić się treścią otrzymanej korespondencji z kimś jeszcze. Nie odbiegałoby to przecież od ustalonej wówczas praktyki sporządzania diariuszy rozmaitych wydarzeń oraz dzielenia się nimi¹⁴. Mając jednak na uwadze poufny charakter informacji, które pozyskuje może i legalnie, za to zupełnie nielegalnie wynosi je poza kancelarię, niejednokrotnie *expressis verbis* zaznacza, że ta konkretna informacja przeznaczona jest wyłącznie dla oczu adresata. „Piszę to *confidenter*” [82], „mnie się zda (*scriptum* do samej tylko Wmci, że się z motyką na słońce puszczamy” [86], „przywileju jego na nie kopią posyłam Wmci, memu Miłościwemu panu, ale *cum cautione*, abyś go Wmć z ręki swych nikomu dawać ani ukazować raczył, bo to tu do skrzynki dobrze schowano” [115]. Prosząc o sekret, chroni również swych informatorów przed dekonspiracją.

Po piąte – sugeruje, że w swej korespondencyjnej służbie posługiwać się będzie przede wszystkim rozumem i wszystko, co wyśle marszałkowi, zawierać będzie przesiane ziarno, natomiast plewy (np. obozowe plotki) za każdym razem zostaną stosownie oznaczone.

1.2. Zachowania grzecznościowe

Piotrowski prowadził regularny diariusz. Po zebraniu zapisków z kilku, kilkunastu dni łączył je w całość i wysyłał. Czy dołączał do takiego pakietu osobne pismo, nie wiemy. Z kształtu zachowanych w kopiariuszu odpisów zdaje się wynikać, że tak nie postępował: pierwszy wpis w obrębie każdej mikrocałości odgrywał rolę wstępu, natomiast ostatni zaopatrzony jest zazwyczaj w informację o jej wysłaniu. „Komornik wnet oto z listy do Waszej Miłości Senatorów wsiada, a ja też ten list zamknę. *Datum* w boru pod sosną między Połockiem a Zawołoczem, pół mili od Nieszczerdy, gdzie niekiedy zamek był moskiewski a tak dwie lecie spalili go nasi Kozacy, 23 lipca 1581” [34]. Następny zaś list rozpocznie konwencjonalnie *Ab eodem amico quodam ex Aulo ad eundem*. „*In continuando seriem* pisania mego wedle rozkazania WMci” [34]¹⁵.

Wpisane do kopiariusza listy rozpoczynają się nagłówkiem, w którym autor przedstawia się najczęściej jako „przyjaciel od dworu” (w kilku przypadkach będzie to po prostu „przyjaciel” bądź „od jednego z obozu pod Pskowem”), adresat określany jest skrótowo jako „pan marszałek koronny” (ta forma dominuje), „jaśnie wielmożny pan marszałek koronny”, bądź też pomijany (wówczas nagłówek zawiera wyłącznie oznaczenie nadawcy).

O ile obaj autorzy i zadania, i metody pracy mieli zbliżone, to najszybciej rzucającą się w oczy różnicę stanowi właśnie nieledwie partnerski ton Piotrowskiego przy bardzo uniżonym stylu Sarneckiego.

14 Zob. np. J.A. Chrapowicki, *Diariusz*, oprac. T. Wasilewski, t. 1, Warszawa 1978, s. 270 („w wieczór oddano mi list i diariusz transakcyjnej z Szeremetem od jm. pana wojewody połockiego”).

15 O potencjalnych powodach redukcji zwyczajowej tytulatury zob. M. Bauer, *op. cit.*, s. 71-72.

Zatrzymajmy się na chwilę nad tym „przyjacielem od dworu”. Formuła ta pojawia się wyłącznie w nagłówkach poszczególnych mikrocałości, nigdy zaś w treści – autor wykroczyłby bowiem tym samym przeciw rygorystycznie przestrzeganemu obyczajowi. Pisała o nim Katarzyna Mroczek:

określenie „przyjaciół” znajdujemy na listach do osób równych i niższych w obrębie stanu szlacheckiego. Nazwanie przyjacielem człowieka, który w hierarchii stoi wyżej od piszącego, jest niemożliwe. Samo bowiem pojęcie przyjaźni zakłada równorzędność partnerów. Hierarchicznie wyższy może darzyć przyjaźnią hierarchicznie niższego, co jednak nie oznacza, że ten może zapomnieć o dzielących ich różnicach. Omawianym określeniem posługiwała się również szlachta, pisząc do osób spoza tego stanu¹⁶.

Autor diariusza oczywiście utrwalonego obyczaju nie przestępuje ani też nie sytuuje się wyżej, niż dopuszczalaby jego społeczna kondycja – interesujący nas nagłówek nie jest po prostu elementem intytulacji, a czysto technicznym określeniem lekko tylko kamuflującym osobę autora. Również i z uwagi na ten element uważam, że intytulacja – jeżeli faktycznie się w kolejnych pismach znajdowała – mogła zostać przez wpisującego poszczególne teksty do kopiań sekretarza pominięta jako nieistotna.

O tym, że Piotrowski miał świadomość „nierównej przyjaźni” między nim a magnatem, upewnia sposób, w jaki zwraca się do adresata w treści poszczególnych notatek. Ani razu nie wykracza tam poza ramy społecznego konwenansu i nigdy nie nazwie Opalińskiego „przyjacielem”. Informując o wysłaniu odpisu mów, stwierdza, „jakie były, na piśmie WMci, swemu Miłościwemu Panu, posyłam” [3]. W innym miejscu nie pominie należnego „raczył”: „tak, jako WMc, mój miłościwy Pan, pisać mi i rozkazywać raczysz” [5]. Podobnych zwrotów znajdziemy więcej; ksiądz kanonik obyczaj zna i go zachowuje.

Dbalność o formy przenika dzieło na każdym jego poziomie. Nawet w sytuacji, kiedy Piotrowski zwraca się do adresata z prośbą, uczyni to zawsze w sposób właściwy, nie wprost. Już w jednym z pierwszych listów, dziękując za polecenie życzliwości kancelarza Zamoyskiego, dyskretnie nadmienia, iż „to jedno nawiętszą mi żalność czyni, że ten długi czas na tej nieszczęsnej służbie stracił; druga, że ludzie rozumieć będą, żech się źle zachował na niej, gdyż nagrody ani konsolacyi żadnej nie mam” [6]. Trudno w bardziej elegancki sposób dać magnatowi do zrozumienia, że wynagrodzenie autora leży w jego dobrze pojętym interesie. Bezpośrednio wprawdzie o tym nie wspomina, wskazując wyłącznie na wizerunek, który ucierpi przy braku należytej nagrody za trudy; w tle pobrzmiewa jednak zawołowana przestroga – magnat, który nie potrafi zadbać o docenienie swych stronników, traci prestiż¹⁷. Warto również mieć na uwadze charakter

16 K. Mroczek, *Tytulatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2, s. 134.

17 O zobowiązaniach podobnego rodzaju, jakie miał każdy magnat wobec własnych stronników, zob. W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 184.

relacji między Opalińskim i Piotrowskim – ksiądz kanonik nie był sługą rękodajnym, więc ostentacyjnie przymawiać się o wynagrodzenie zwyczajnie mu nie wypadało.

Pozostałym przymówkom księdza kanonika o nagrodę również trudno odmówić wdzięku. Żadna nie jest ujęta wprost, pozostawiają więc adresatowi pole manewru, umożliwiają też odmowę w sposób, który nie urazi żadnej ze stron. Piotrowski, omawiając kwestię wakującego arcybiskupstwa lwowskiego, smętnie westchnie: „nie wiem, kto sukcesor będzie; wiem pewnie, że nie ja” [170]. Trudno przypuszczać, żeby istotnie nosił się z myślą o postąpieniu na ten dochodowy urząd, prawdziwą intencję ujawni kilka dni później. „Lwowskim arcybiskupem, nie wiemy kto. *In praedicamento* X. Goślicki z X. Solikowskim; jach też Pana prosił, prawda-li to, że jeden z tych będzie, aby *de micis illorum*¹⁸ na mą stronę dostać się co mogło” [174].

Kwestia uszczerbku na własnym majątku przenika relacje z zimowej fazy oblężenia Pskowa. O ile dość konwencjonalne wzmianki o ogólnym głodzie i nędzy wśród oblegających uznać możemy za pozbawione podtekstu informację o stanie spraw, to już bardziej szczegółowa notatka z 18 listopada przyniesie skargę. „I mnie dziś koń zabiła kula, potrzebny barzo; już to trzeci na tej wojnie, czwarty mi też podobno zdechnie. Owa bliżuczko tego, że pieszo przyjdzie nazad” [184]. Marszałek powinien poczuć się zobligowany do naprawienia tej szkody. Ostatni raz wreszcie przyjdzie mu sugerować adresatowi podobną konieczność w liście z 18 marca. „Przyjachaliśmy tu nędzni, oszarpani, drudzy pieszo, więc w Rydze gospodami; tylko dobrze jeść, pić, w czym chodzić, niemasz co i za co kupić!” [214]. To chyba najbardziej wyraźna prośba o wsparcie.

1.3. Sprawy prywatne

Piotrowski o swoich sprawach wspomina incydentalnie, na ogół kryjąc narratorskie „ja” za zbiorowym „my”. Dzieli więc niewygodę, troski i zmartwienia wspólne uczestnikom wyprawy, dokuczają mu głód, zimno oraz niedostatek. Bardzo rzadko wyłoni się z za pierwszej osoby liczby mnogiej, by wspomnieć o sobie (i będzie to zazwyczaj związane ze sprawami natury majątkowej: sugerowaniu adresatowi konieczności zapewnienia autorowi stosownej nagrody oraz problemem ze zbytem soli [4])¹⁹.

O bracie Stanisławie (jego imię nie pada, diarysta albo uznał za zbędne podawanie tego szczegółu, albo też liczył na to, że adresat wie, o kogo chodzi, i objaśnień w tej materii zwyczajnie nie potrzebuje) wspomina trzykrotnie, jednak za każdym razem jest to uzasadnione – zaznaczenie, że informatorem jest członek rodziny, podnosi wiarygodność relacji. Od młodszego z Piotrowskich pochodzi wiadomość o krążącym wśród Litwinów paszkwilem na króla i kanclerza, starszy zaś nie omieszka z barwnymi szczegółami odmalować Opalińskiemu towarzyszących temu okoliczności.

18 Być może pobrzmiwa w tym echo fragmentu rozmowy Jezusa z kobietą kananejską, Mt 15, 27.

19 Zob. M. Bauer, *op. cit.*, s. 68.

To śmieszna: brat mój, co tu przy mnie jest, był u Tyszkiewicza, wojewodzica smoleńskiego (*sit hoc secretum*, proszę), Litwina w litewskim obozie; ma z nim znajomość, gdy w Ingolstadium z sobą pijali. Było tam na ten czas coś z Litwy: jęli wszyscy na naszego hetmana wołać, amarykować, nakoniec jęli sobie *pasquillus* powiadać w te słowa: „z łotra pan, z klechy pleban, żak sądzi, desperat rządzi, klecha hetmani, panie Boże racz być z nami” [138].

Zapewne niezamierzony akcent komiczny ma również zanotowana reakcja Zamoy-skiego na ten wierszyk. Wedle Piotrowskiego, miał on zlecić jednemu z sekretarzy napisanie swoistej odpowiedzi, której sedno miało się sprowadzać do zarzutu, „że każdy Litwin abo bękart, abo złodziej” [139]. Stanisław pojawi się jeszcze dwukrotnie, za każdym razem w kontekście rokowań w Jamie Zapolskim: będzie on jednym z gońców, wysyłanych przez hetmana do polskich delegatów z instrukcjami [por. 203, 204].

1.4. Autor w świetle swych słów

Osobowość autora manifestować się może nie tylko poprzez to, co bezpośrednio mówi o sobie, ale również i to, w jaki sposób pisze o zajmujących go sprawach.

Pierwszym, na co zwracamy uwagę przy omawianiu specyfiki sztuki pisarskiej Piotrowskiego, jest jego zamiłowanie do szczegółu. Istotnie nie stroni on od rozbudowanych opisów, które często – wraz z naturalnym rozwojem spraw w ich chronologicznym biegu – przekraczają granicę dziennych wpisów i rozlewają się w szersze narracje. Epickie zacięcie Piotrowskiego, połączone z niezłym zmysłem obserwacyjnym, dało bardzo interesujący literacko efekt – nie jest to jednak, co warto zaznaczyć, sztuka dla sztuki – książka kanonik w ten sposób dąży do zaspokojenia ciekawości odbiorcy²⁰.

Kolejnym jest sięganie po formuły religijne jako źródło nieoczekiwanego konceptu. Opowiadając o postępkach śledztwa w sprawie ucieczki niejakiego Gołkowskiego, wskazuje, na kogo padło podejrzenie o pomocnictwo. „Pisarze też *suspecti*, że pasport dali. Na kuchmistrza także »*Crucifige!*«, że to sprawa jego” [135]. Do tego znanego z każdej Ewangelii²¹ zawołania tak się przywiąże, że sięgnie po nie ponownie. „Towarzysze zasię: »*Crucifige!*« na rotmistrze, dobrze im w oczy nie plują. By było tych pieniędzy dostatek, łacnoby rzeczy były i daliby się przywieść do wszystkiego, coby jedno Król chciał” [175]. W innym miejscu obóz nazwie czyścem, a pożądanym odpoczynek niebem [por. 205]. Opisując Dorpat, wyróżni najbogatszy z kościołów, obecnie odarty ze zdobiących go niegdyś wspaniałości. Przy tej okazji zacytuje fragment Ewangelii wg św. Mateusza: „organy całe i kosztowne w nim, kilka tysięcy złotych stoją; były tamże i drugie, snać srebrne pozłociste, ale *surrexit, non est hic*”²² [211]. Być może – choć nie jest to już tak pewne, jak we wskazanych przypadkach – aluzyjny charakter ma również westchnienie,

20 O materiale anegdotycznym i jego roli zob. *ibidem*, s. 69-71.

21 J 19, 15; Mk 15, 13; Łk 23, 21; Mt 23, 22.

22 Mt 28, 6.

które wyrwało mu się przy omawianiu kandydatów na urząd po zmarłym arcybiskupie lwowskim [por. 174].

Obok tych oryginalnych konceptów spotykamy sporą liczbę kierowanych pod adresem Boga, Jezusa i Marii westchnień oraz próśb o wsparcie. Piotrowski z Panem Bogiem na ustach prosi o jak najrychlejsze zakończenie wojny [por. 5], podkreśla frustrację wywołaną niepotrzebnymi swarami pominiętych w obsadzeniu intratnego wakansu kontrkandydatami [por. 6-7], współczuje dokonanych przez wroga zniszczeń [por. 14], wzywa boskiej pomocy dla wysyłanych oddziałów [por. 16], wzdycha z podziwu na widok wielkości Pskowa [por. 59] itd. Najbardziej jednak oryginalnym przykładem (dziś pewnie szokującym) jest pełne złości i zniechęcenia: „Panie Boże daj, że ten moskiewski zdechł, niż do Pskowa dojedziem” [42]. W tym wypadku nie chodziło jednak o zawarcie pokoju czy zwycięstwo, a jedynie o możliwość zaprzestania prac nad odpowiedzią na carskie pismo (gigantycznych rozmiarów), co przez kilka dni zajmowało cały królewski sekretariat²³.

Ironia, po którą Piotrowski sięga dość często, jest tyleż środkiem stylistycznym, współtworzącym unikalny klimat jego narracji, co i sposobem postrzegania świata, umożliwiającym zdystansowanie się od jego okropności.

Najbardziej skłonny jest sięgać po ten trop w kwestiach związanych *stricte* z oblężeniem. Już 27 lipca, zanim jeszcze armia dotarła do celu wyprawy, Piotrowski pesymistycznie przewiduje: „jako to będzie rozkosz, strach wspominać” [39]. Później, po nieudanym szturmie, zacytuje znane powiedzenie o puszczaniu się z motyką na słońce, odnosząc je do stopnia nieprzygotowania ostatniej wyprawy wojennej króla Stefana. „Nie tak się nam było na Psków nagotować!” – zakończy [86]. W notatce z 17 sierpnia, zawierającej relację z podejścia pod broniony przez Moskwiczinów Ostrów, zapisze ironicznie, odnosząc się do krążących wcześniej wśród grona dowódców opinii, że zdobycie tego grodu będzie formalnością: „gdy zamek ujrzeli i miejsce, jako siedział – ze wszech stron woda, mimo dwie rzecze idą – coś wnet na wejrzeniu stało się *difficilius*, niż nie widząc” [54].

Jednym ze skutków wspomnianego niepowodzenia było pogodzenie się z koniecznością czasochłonnego oblegania miasta. Tymczasowo sklecone budy w obozie armii Batorego zaczęto więc zastępować trwalszymi konstrukcjami. W związku z tym 16 września zapisze: „królowi na zimę dom budują i Panowie wszyscy starają się, jakoby im ciepło było, ale jeśli my, chudzi, pozdychamy, nie wiem, co sami poczną z sobą” [91]. Ta gryząca, sarkastyczna uwaga należycie oddaje rysującą się groźbę zbliżającej się zimy

23 Gdyby Iwan istotnie wówczas zmarł, sekretarze odczuliby pewną ulgę, gdyż prace nad przepisywaniem responsu należałoby przerwać i poczekać na kolejne pismo od nowego cara, być może rozsądniejszego w doborze argumentów lub choćby tylko bardziej ceniącego więźność. Piotrowski przelał swoje zniechęcenie na papier 2 sierpnia, kiedy żył wówczas jeszcze carewicz Iwan, zatem oczekiwanie po nim większego rozsądku mogło być uzasadnione.

(jak się wkrótce okaże, wyeliminuje ona więcej żołnierzy, niż były to w stanie uczynić moskiewskie kule czy berdysze). Do opisu obozu powróci 12 października, znów ironicznie stwierdzając, iż „naszy towarzysze sobie domy pobudowali, owa jedno ratusza nie masz, ale rynek i ulica już stoją i mało nie drugi Psków, jedno nie tak dostatnie” [124].

Notatka z kilku końcowych dni grudnia przynosi gorzką refleksję o obrocie spraw w Inflantach: Polacy i Litwini szachują się wraz z Moskwinami pod Pskowem, a tymczasem Szwedzi zajmują ogołocone z załóg fortece w Inflantach. Piotrowski stwierdza: „my gryziem łuszczyny, a on [tj. Szwedzi – T.Ś.] jądra je. Za naszą strażą spokojno sobie po brzegu łowi, a my po morzu wielkiem na sobie dzierzymy wszystko. [...] Boję się ja bardzo, że nam te Inflanty Szwed zatrudniać będzie” [205].

Elementem, na który zwraca się uwagę już rzadziej, jest zmysł krytyczny autora – a i on przecież sporo mówi o księdzu kanoniku. Najpełniej chyba wyraża się on w relacjach o cudownych zdarzeniach. Były one nieodłącznym składnikiem opisów wojennych zdarzeń; zaliczano do nich niezwykle zjawiska atmosferyczne (na ogół układające się w fantastyczne kształty chmury), ale i przygody, których uczestnikami byli walczący²⁴. W relacji z 27 sierpnia Piotrowski odnotowuje: „dzisiejszej nocy i już po kilka nocy miewamy tu jakieś znaki na niebie: słupy jakieś, które jakoby wojsk jakich do siebie idących *exhibent speciem*, więc krzyże jakieś *apparent*” [62-63]. Zaraz jednak rzecz całą wyjaśni: „ale żadne to dziwy nie są, *exhalationes* rychlej, które *a natura* pochodzą” [63]. Nie jest to przykład jedyny: omawiając szerzące się wśród niemieckich i węgierskich żołnierzy pogłoski, iż monaster pskowsko-peczerski, który bezskutecznie i z wielkimi stratami szturmowali, chroniony jest przez potężne moskiewskie czary lub też patronkę miejsca, Najświętszą Marię Pannę [por. 183, 190], skomentuje sucho: „ale podobniejsza to przyczyna, że dostatku nie masz, skąpośmy samstąd prochów posyłałi; gdy dziurę wybijać poczęto, nie stało go; niż drugiego posłano, wnet zaś naprawili Moskwa” [190]. Twardo więc stąpa po ziemi, zapewne też liczy na zrozumienie u adresata – ostrożnie możemy zatem założyć, że i Andrzej Opaliński nieskory był do pochopnego doszukiwania się w każdym odbiegającym od normy zjawisku tajemniczych znaków czy profetycznych zapowiedzi.

Nierzadkie są elementy humorystyczne, czasem wprowadzane wprost jako zabawne anegdoty, czasem zaś dowcip wynika z samej akcji czy komentarza. Ksiądz kanonik zazwyczaj jednak zachowuje stosowną do rangi zdarzeń powagę, jednak okazjonalnie decyduje się od niej odstąpić na rzecz lżejszego tonu; anegdotyczność zazwyczaj jednak akcentuje poprzez stosowną zapowiedź, na przykład „to śmieszna” [138]. Nawet trudy obłężenia nie odbierają mu chęci zabawienia adresata.

Ostrożnie założyć możemy, że zsumowane obserwacje pozwalają nam ujrzeć autora dziennika. Jest bystrym, krytycznym obserwatorem, skłonny wprawdzie poddawać

24 Zob. J. Krocak, „Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...”. *Prognozyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej*, Wrocław 2006, s. 122-154.

się emocjom, ale umiejącym patrzeć, słuchać i analizować. Nie przepada za Litwinami, myśli o własnej karierze, stara się zadowolić zleceniodawcę tak przez pozyskiwanie interesujących go informacji, jak i szczegółów mniej może istotnych, za to na pewno interesujących, także dla oddalonego od pola walki magnata. Zna epistolograficzny obyczaj, przestrzega właściwych form grzecznościowych, ma świadomość „nierównej przyjaźni”, jaka łączy go z marszałkiem wielkim koronnym. Przy tym wszystkim potrafi jednak zachować godność, unikając schlebiana adresatowi.

2. Odbiorca relacji Piotrowskiego

W strukturę każdego listu nierozzerwalnie wpisane są co najmniej dwie osoby: autor oraz adresat²⁵. Z pozoru mogłoby się zdawać, że swoboda tego pierwszego w odniesieniu do doboru przekazywanych informacji zbliżona jest do absolutnej, jednak w rzeczywistości – a jest tak z całą pewnością w przypadku *Dziennika...* – zarówno za selekcją materii, jak i sposobem jej prezentowania, stoi odbiorca. Piotrowski nie może pisać tego, co chce, a to, co dyktuje mu wola magnata. To Andrzej Opaliński jest swoiście rozumianym współautorem relacji księdza kanonika²⁶. Jak to ujął Jan Trzynadłowski:

wyбір przekazywanych treści dokonywany bywa w zasadzie ze stanowiska i nadawcy, i odbiorcy. Nadawcy, gdyż on *primo loco* decyduje o zawartości przekazu, ale i odbiorcy, gdyż nadawca nieraz bardzo uważnie baczy na to, co może odbiorcę interesować, co można lub należy mu przekazać, co ewentualnie przed nim ukryć lub pewne dane przedstawić. W tej sytuacji przedmiot (treść) przekazu nabiera dodatkowej aktywności. Nawet treść sama przez się, obiektywnie rzecz biorąc, „obiektywna” przestaje nią być w chwili, gdy staje się obiektem przekazu²⁷.

Bardzo zatem istotny jest całokształt przekazywanych wiadomości, ich dobór oraz sposób relacjonowania – także i one definiują nam tego biernego, milczącego bohatera każdego listu. Widzimy jego zainteresowania (poprzez prezentowane zdarzenia), poziom umysłowy, wreszcie łączące obie strony stosunki (partnerskie czy też nierówne).

Najwięcej powiedzieć możemy o zainteresowaniach Andrzeja Opalińskiego – obok spraw *stricte* wojskowej natury znajdziemy tu bowiem sporo różnorodnego materiału. Nie sposób oczywiście wyliczyć wszystkiego, co zapisał Piotrowski, a co zapewne żywo zajmowało jego protektora, jednak bez trudu wyróżnić można kilka dominujących ilościowo grup tematycznych.

Marszałka przede wszystkim interesował przebieg działań wojennych. Piotrowski odnotowuje najpierw postępy zbierania się wojska, następnie uciążliwości marszu (z kilkudniowym zatrzymaniem tempa relacji uzasadnionym koniecznością sporzą-

25 Do korzystania z dorobku badaczy epistolografii uprawnia nas złożony charakter utworu, łączącego w sobie elementy diariusza (dominujące) i listu (mniej może widoczne, jednak istotne).

26 Szersze omówienie tych relacji zob. S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006, *passim*.

27 J. Trzynadłowski, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 76.

dzenia odpisu odpowiedzi na ogromnej objętości pismo cara). Sumiennie opisze fortyfikacje Pskowa, postępy robót oblężniczych, przebieg zakończonego niepowodzeniem szturmów oraz dalsze losy blokującej niezdobytą twierdzę armii polsko-litewskiej. Na krótko podda się entuzjazmowi po powrocie oddziału hetmana polnego litewskiego, Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna” z wyprawy w głąb państwa moskiewskiego, później jednak z monotonną częstotliwością opisywać będzie wywołane zimą i brakami w zaopatrzeniu problemy. O własnych stratach nie zmilczy, podzieli się również uwagami w kwestii przyczyny niepowodzenia wyprawy (Pskowa wszak nie zdobyto). Mimo iż nie jest żołnierzem, czyni to jednak z widocznym znanstwem.

Ważne były też relacje dyplomatyczne z innymi krajami. Przede wszystkim są to sprawy moskiewskie. Posłowie, pisma, rokowania – oto kwestie, które najczęściej wymieniane są przy tej okazji. Ponadto papieski legat, Antonio Possevino, i jego dwuznaczna misja – w obozie mu nie ufano (a i sam ksiądz kanonik zdaje się podzielać to przekonanie), z czasem jednak, gdy zima zaczęła dziesiątkować oblegających, a szansa na zdobycie miasta już nie widziano, przyszło porzucić niechętny Włochowi ton i liczyć na powodzenie jego prób mediacji²⁸. Piotrowski wspomina również o pobycie posła tureckiego, o odpowiedzi, jaką otrzymał oraz o spekulacjach w kwestii ewentualnej zmiany tureckiej polityki. Interesować go będzie również Szwecja (a zwłaszcza jej postępy w Inflantach) oraz cesarstwo.

Trzecią grupą zagadnień są sprawy wakansów. To zawsze żywo zajmowało magnatów, zwłaszcza zaś tych, którzy nie przebywali przy dworze. Zwyczaj polityczny szlacheckiej Rzeczypospolitej nie znał instytucji oficjalnego ogłaszania możliwych do obsadzenia wakatów, więc należało samemu zadbać najpierw o to, by się o nich dowiedzieć, a w dalszej kolejności, by je pozyskać dla siebie lub kogoś z grona stronników. Dobrze poinformowany sekretarz, do którego takie wieści docierały najszybciej, był na wagę złota.

Czwartą grupę stanowią relacje o pozycji głównych aktorów sceny politycznej. Dominują tu informacje o Janie Zamoyskim (poczynając od jego szczególnej relacji z królem, niespodziewanemu powołaniu na urząd hetmański i to z niejasnym zakresem czasowym, poprzez działania na polu Marsa aż do takich szczegółów, że „w nocy womit miał” [94]). To na nim często koncentruje się uwaga księdza kanonika, który – mimo iż i on jest protegowanym kanclerza, i marszałek należy do grona ścisłych współpracowników ambitnego pana na Zamościu – nie zmilczy o jego błędach. W takich przypadkach zazwyczaj kryć się będzie za ogólnikowym „mówią”, „powiadają”, w pewien sposób dystansując się od prezentowanych opinii – jednak samo to, że ich nie pomija,

²⁸ O działalności papieskiego legata zob. m.in. J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, *passim* oraz *Antonio Possevino SJ (1533-1611). Życie i dzieło na tle epoki*, oprac. D. Quirini-Popławska, Kraków 2012. Na religijny aspekt misji zwrócił uwagę S. Obirek, *Antonio Possevino i jego misja do Moskwy*, „Nasza Przyszłość” 1998, t. 89, s. 111-123.

świadczy dobrze zarówno o nim jako informatorze, jak i o odbiorcy – że nie zamyka ucha na rzeczywistość.

W grupie tej mieszczą się również informacje o tym, co na dworze mówi się o marszałku wielkim koronnym. Piotrowski nie zmilczy opinii negatywnych (że Opaliński nie ruszył na wojnę, a siedzi w Wielkopolsce, zbierając podatki, z których niewiele dochodzi do żołnierzy), znacznie chętniej (i obszerniej) zawrze jednak te, które stawiają adresata w jak najlepszym świetle. W tym właśnie celu podzieli się na przykład wrażeniami z rozmowy, którą odbył z nim Zamoyski. Jej przedmiotem była kwestia obsady nowego stanowiska – namiestnika odzyskanych Inflant. Kanclerz sondował kanonika w kwestii potencjalnych kandydatów. Piotrowski odradzał Litwinów, mimo iż rozmówca sugerował marszałka wielkiego litewskiego. Optymalnym kandydatem był – jak wynika ze sprawozdania z rozmowy – Andrzej Opaliński. Zamoyski zbijał argumenty Piotrowskiego, który podnosił różne przeszkody, dla których marszałek wielki koronny nie mógłby się podjąć tej funkcji [por. 206]. Autor poprzez tę relację podkreśla więc z jednej strony swoją pozycję na dworze, z drugiej zaś umiejętnie komplementuje swego protektora.

Piątą grupę stanowią sprawy wielkopolskie. Tutaj Piotrowski okazuje się stuprocentowym lokalnym patriotą i za każdym razem nie omieszka napomknąć, jak w monarchicznym otoczeniu widziane są kwestie jego macierzystej ziemi. Wielkopolska jest też dla niego swoistym punktem odniesienia, często zaznacza, jak to pięknie ujął Alojzy Sajkowski, „tutaj tak a u nas inaczej”²⁹. Nie omieszka również podkreślić męstwa obywateli swej małej ojczyzny. Obok tych podstawowych zespołów tematycznych Piotrowski zauważa i sprawy drobniejsze, na przykład brak oglądy jednego z rodaków, który rzutuje na jego pozycję towarzyską [por. 100], uchylanie się biskupa poznańskiego od przesyłania należnych skarbowi pieniędzy [por. 113], zabiegi Wielkopolan o wakujące urzędy [por. 185] i in.

Poprzez relacje księdza kanonika przebija zatem obraz magnata, który jest bardzo zainteresowany właściwie wszystkim, co się dzieje w otoczeniu króla i kanclerza. Nie jest to oczywiście ciekawość bezinteresowna, Opaliński musi dokładnie znać bieg spraw, toczących się wokół najważniejszej osoby w państwie. Tożsamy charakter mają informacje o sprawach wojennych – mimo iż marszałek wielki koronny niewiele, jak się zdaje, miał do czynienia ze sprawami Marsa, to jednak na pewno żądał i takich wieści. Warto podkreślić, że skoro Piotrowski bez wahania przekazuje również nieprzyjemne dla odbiorcy sprawy, to najpewniej był on człowiekiem na tyle bystrym, by nie karać posłańca przynoszącego złe wieści. Dobrze to świadczy o umysłowości marszałka.

Na marginesie tych wielkich spraw, którymi po dziś dzień zajmują się uczeni badacze dziejów, rozgrywiają się historie o drobniejszym lub zgoła znikomym znaczeniu. Założyć

29 A. Sajkowski, *op. cit.*, s. 42.

możemy, że skoro Piotrowski odnotowuje i takie detale, jak potrawę, która zaszkodziła kanclerzowi, bójki między żołnierzami czy też sposoby rycia podkopów, to daje tym samym z jednej strony dowód swego poinformowania, z drugiej jednak wskazuje na adresata, najwyraźniej również ciekawego świata i żądnego rozmaitych ciekawostek.

* * *

Dziennik... Piotrowskiego nosi wyraźne ślady obecności i autora, i pierwszego czytelnika, czyli właściwego adresata. Mimo iż po diariuszu spodziewać się możemy zwięzłych, selektywnie dawkujących informacje notatek, dzieło to jest odmienne, przede wszystkim z uwagi na szczególnie wymagania zamawiającego. Poprzez ogląd prezentowanych zdarzeń, jak również dołączanych komentarzy, możemy wyrobić sobie sąd na temat księdza kanonika. Mimo iż jego styl czasami jest chropawy, a pewne miejsca domagają się wygładzenia³⁰, nie zmienia to jednak wysokiej oceny i jako obserwatora, i jako informatora. Warto w tym miejscu również podkreślić, że i adresat, którego zainteresowania poznajemy pośrednio, jawi się jako wyrastający ponad przeciętny poziom uczestnik życia publicznego, ceniący przede wszystkim prawdziwość otrzymanych wieści.

Trudno przypuszczać, by poszerzenie pola obserwacji na wszystkie zachowane listy Piotrowskiego mogło dać wynik odmienny, szkoda jednak, że ten bardzo interesujący autor wciąż czeka na kompletne, naukowe opracowanie.

LITERATURA CYTOWANA (WYBÓR)

Bibliografia podmiotowa

Antologia pamiętników polskich XVI wieku, red. R. Pollak, wyb. i oprac. S. Drewniak i M. Kaczmarek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966.

Chrapowicki J.A., *Diariusz*, oprac. T. Wasilewski, t. 1, Warszawa 1978.

Diariusz oblężenia Pskowa, wyd. J. Urwanowicz, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku” 1996, z. 10.

Piotrowski J., *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894.

Bibliografia przedmiotowa

Bauer M., *Między listem a pamiętnikiem. O strukturze relacji w „Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków” Jana Piotrowskiego*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012.

Lipoński W., *Zapomniany Wielkopolein ksiądz Jan Piotrowski, sekretarz kancelarii królewskiej, Pasek XVI wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2009.

Mroczek K., *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2.

Sajkowski A., *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.

Schuster K., *O kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1959.

Trzynadłowski J., *Małe formy literackie*, Wrocław 1977.

³⁰ Tak np. W. Lipoński, *op. cit.*, s. 168. O możliwych powodach takiego stanu rzeczy zob. M. Bauer, *op. cit.*, s. 72. Zagadnienie stylu pisarskiego Piotrowskiego wciąż jednak czeka na swego badacza.

Nadawca i odbiorca w *Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków* Jana Piotrowskiego

STRESZCZENIE: Praca poświęcona jest śladom obecności autora i wizerunkowi odbiorcy w *Dzienniku wyprawy Stefana Batorego pod Psków* Jana Piotrowskiego. Autor, kanonik gnieźnieński i sekretarz królewski, sporządzał na zlecenie marszałka wielkiego koronnego, Andrzeja Opalińskiego, sprawozdania z postępów wyprawy i w regularnych odstępach czasu wysyłał swemu mocodawcy, informując go o postępach walk z Moskalami. Piotrowski kryje się za swoją relacją i niewiele można o nim powiedzieć na podstawie tego, co napisał. Jest bystrym obserwatorem, umiejętnie zbiera informacje, jednak rzadko pozwala sobie na prywatne i osobiste uwagi. Wizerunek odbiorcy ujawnia się wyłącznie pośrednio, poprzez to, co autor wybiera i mu przesyła. Andrzej Opaliński jest panem wymagającym, jednak potrafi zadowolić się tym, co jego agent zbiera w obozie Batorego. Interesują go nie tylko sprawy bezpośrednio związane z wojną, ale i postępowanie najważniejszych w Rzeczypospolitej osób (np. kanclerza Jana Zamojskiego).

SŁOWA KLUCZOWE: Jan Piotrowski – Andrzej Opaliński – Stefan Batory – list – dziennik – wojny polsko-moskiewskie w XVI wieku

An addresser and a recipient in Jan Piotrowski's *Journal of Stefan Batory's campaign against Pskov*

SUMMARY: The work is dedicated to the traces of the author's presence and the image of the recipient in Jan Piotrowski's *Journal of Stefan Batory's campaign against Pskov*. The author, a canon of Gniezno and the royal secretary, prepared, on behalf of the royal marshal, Andrzej Opaliński, reports on the progress of the expedition and at regular intervals he sent them to his principal, informing him of the progress of the struggle with the Muscovites. Piotrowski hides behind his relations and there is little to say about him on the base of what he wrote. He is a keen observer who collects information skilfully but rarely allows himself for private and personal remarks. The image of the recipient is revealed only indirectly, through what the author chooses and sends to the addressee. Andrzej Opaliński is a demanding master but he can be content with what his agent collects in Batory's camp. He is interested not only in matters directly connected with the war, but also in the actions of the most important persons in the Republic of Poland (eg. Chancellor Jan Zamojski).

KEY WORDS: Jan Piotrowski – Andrzej Opaliński – Stefan Batory – letter – diary – The Russo-Polish Wars of the 16th century